WOKÓŁ KORTU

„The Queue” – długa, ale prosta droga do Wimbledonu

maciej · 26 czerwca, 2026



Wyjazd na Wimbledon jest marzeniem wielu tenisowych pasjonatów. Mimo że podróż do Wielkiej Brytanii nie wiąże się ze szczególnie wymagającą logistyką, a bilety lotnicze można kupić w bardzo atrakcyjnych cenach, to jednak dostanie się do „świątyni tenisa” jest małym wyzwaniem. Drogi prowadzące na obiekty przy Church Road w Londynie są dwie: szczęście w losowaniu w loterii biletowej „Wimbledon Ballot” lub ustawienie się w najsłynniejszej kolejce na świecie – wimbledońskiej „The Queue”.



Widok z lotu ptaka na korty tenisowe Wimbledon pokazujący Kort Centralny. Fot. www.depositphotos.com

Dla kogoś kto nie interesuje się tenisem, stanie w kilku, czasami kilkunastogodzinnej kolejce po bilety na turniej, może wydawać się abstrakcją. Zwłaszcza w obecnych czasach, w których wiele rzeczy jest na wyciągnięcie ręki. Tymczasem brytyjskie przywiązanie do tradycji wciąż bierze górę nad nowoczesnymi rozwiązaniami.
To bez wątpienia ma swój urok, choć głosy niezadowolonych z tego faktu kibiców tenisa, wybrzmiewają dosyć często i głośno. Na grupach w mediach społecznościowych trwają nieustanne dyskusje na temat – według niektórych – przestarzałej i niepasującej do obecnych czasów strategii sprzedaży biletów. Są tacy, którzy mimo swoich uprzedzeń, stanęli w „The Queue" i stanowczo deklarują, że więcej tego nie zrobią. Z drugiej strony są ci, dla których kolejka jest nieodłączną częścią Wimbledonu, i jeśli tylko mogą, biorą w niej udział.



Fot. 2 x Archiwum rodzinne M. Michalewski



To nie jest zwykła kolejka

Już na wstępie zaznaczę, że zaliczam się do osób, na których „The Queue” zrobiła ogromne wrażenie i jestem jej dużym fanem. Zapewne wynika to z faktu, że praktycznie „od zawsze” Wimbledon był moim ulubionym turniejem, a obejrzenie go na żywo było jednym z marzeń, które w pewnym momencie się ziściło. Akurat nie dzięki „The Queue”, ale szczęściu w loterii biletowej. Wyjazd na turniej dał jednak możliwość zobaczenia z boku, jak wygląda i funkcjonuje kolejka, co w pewnym sensie dodało odwagi, by zaplanować rodzinną podróż. I tak, w 2025 roku ruszyliśmy do Londynu… pod namiot, by w pełni doświadczyć czym tak naprawdę jest „The Queue”.

A jest jednym wielkim piknikiem na olbrzymim terenie Wimbledon Park, gdzie kiedyś zlokalizowane było pole golfowe. Możliwe, że za kilka lat w tym miejscu wyrosną nowe turniejowe korty, bo organizatorzy czynią starania o to, aby All England Club rozbudował się o dodatkową zadaszoną arenę na 8000 miejsc i 38 mniejszych kortów. Na razie mocno sprzeciwiają się temu mieszkańcy, którzy nie akceptują nowej inwestycji w tej dzielnicy. To jednak temat na inny materiał, choć bezpośrednio dotyczy „The Queue” i tego gdzie miałaby być zlokalizowana po ewentualnej realizacji planów.

Wimbledon Park w obecnej formie wydaje się być idealnie skrojonym miejscem pod najstarszą kolejkę na świecie. Duży teren zielony mieści się po drugiej stronie ulicy Church Road, gdzie zlokalizowane są główne obiekty Wimbledonu. Teren daje organizatorom i uczestnikom duży komfort. Na miejscu wyrasta pole namiotowe, ustawiane są food-trucki i oficjalny sklepik turnieju. Do dyspozycji kolejkowiczów są toalety, choć minusem jest brak pryszniców. Ponadto są tam także: punkt do przechowywania bagażu, miejsce z dostępem do bezpłatnego Wi-Fi czy punkt wypożyczenia powerbanków.

Nocleg w namiocie lub przyjazd o świcie

„The Queue” co roku startuje przed rozpoczęciem Wimbledonu. Oficjalnie ma to miejsce dzień przed startem turnieju głównego. Nieoficjalnie, nawet dwa-trzy dni wcześniej, ponieważ wtedy zjeżdżają pierwsi kibice. W przypadku edycji 2026 organizatorzy już poinformowali, że kolejka zostanie otworzona w niedzielę, 28 czerwca o godzinie 14:00. W praktyce oznacza to tylko tyle, że wtedy w parku pojawią się pracownicy turnieju, którzy rozpoczną wydawanie kart kolejkowych i będą odpowiadali za sprawną obsługę.



Fot. Archiwum rodzinne M. Michalewski



Karty kolejkowe są niezbędne do późniejszej możliwości zakupu biletów na turniej. Przyjeżdżając na Wimbledon Park należy wypatrywać stewarda z flagą „Q”, ponieważ to ona oznacza koniec kolejki, do której można dołączyć. Następnie wszystkim osobom są wydawane karty z numerami. Zasada jest prosta: im wcześniej pojawisz się na miejscu, tym niższy numer otrzymasz i masz większe szanse na zakup biletu. Jest to o tyle istotne, że na każdy dzień (z wyłączeniem czterech ostatnich dni) w puli jest po 500 wejściówek na główne areny: kort centralny, kort numer 1 i kort numer 2. Do tego w sprzedaży są tzw. ground passy, które dają możliwość wejścia na obiekt i wszystkie pozostałe korty. Tu zaznaczę jednak, że na obiekt All Engalnd Clubu wpuszczanych jest tak dużo kibiców, że na miejscu trzeba być gotowym na... stanie w następnych kolejkach. Zarówno do wejścia na kort, jak i do oficjalnego sklepu czy po słynne wimbledońskie truskawki ze śmietanką. Taka brytyjska klasyka – stać w kolejce, by za chwilę dołączyć do kolejnej.

BUKOWA OSTOJA

Tych, którzy nie dotrą do Londynu by na żywo kibicować Polakom zapraszamy do Bukowej Ostoi w Nakielnie (koło Wałcza), gdzie między śledzeniem doniesień z Wimbledonu możecie cieszyć się aktywnym wypoczynkiem i naturalnym pięknem przyrody: https://bukowa-ostoja-

nakielno.pl/

Aby jednak móc ustawić się w kolejce chociażby po wspomniane truskawki, trzeba dobrze zaplanować czas przyjazdu na Wimbledon Park. Osoby decydujące się na nocleg mogą być praktycznie pewne otrzymania możliwości zakupu biletu na jedną z trzech głównych aren. Z kolei ci, którzy pojawią się w kolejce o świcie w dniu turnieju takiej szansy raczej mieć nie będą. Co więcej, wejdą na obiekt popołudniem, a przy wyjątkowo dużym zainteresowaniu, mogą nawet się tam nie dostać. Moje doświadczenie podpowiada, że najtrudniej jest kupić bilety na dni, w których swoje mecze rozgrywają Brytyjczycy. Warto więc monitorować plan gier, bo takie postaci jak Emma Raducanu czy Jack Draper przyciągają tłumy rodaków.

Karta kolejkowa, i co dalej?

Otrzymanie karty kolejkowej jest jednym z najważniejszych punktów realizacji planu. Osoby decydujące się na dłuższy pobyt na Wimbledon Park, z noclegiem w namiocie, powinny pomyśleć jak spędzą czas wolny. Cały urok „The Queue” polega na tym, że oczekiwanie na dostanie się do kas biletowych można urozmaicić sobie na wiele sposobów. W tym czasie można pograć w piłkę, poćwiczyć woleja, porzucać frisbee czy wyskoczyć po dobrą kawę czy pizzę na urokliwą dzielnicę Southfields. Regulamin pozwala na wyjście z kolejki (m.in. po jedzenie czy napoje), ale nie powinno ono trwać dłużej niż 30 minut. W rzeczywistości nikt nie stoi nad namiotem z zegarkiem w ręku, więc nawet nieco dłuższa nieobecność przy namiocie nie powinna stanowić problemu.



Kiedy młodsi kolejkowicze, młodzież i dzieci aktywnie spędzają czas na wspólnych grach, starsi preferują rozmowy, czytanie książek czy oglądanie transmisji telewizyjnych na ekranach smartfonów czy tabletów. Zresztą, rozmowy o tenisie stanowią jeden z najciekawszych punktów „kolejkowego życia” na Wimbledon Park. Tak wielu pasjonatów dyscypliny w jednym miejscu pochłoniętych wymianą opinii jest ciekawym zjawiskiem. Zwłaszcza jeśli posłuchasz ile do powiedzenia o zawodnikach z drugiej czy trzeciej setki rankingu mają brytyjscy seniorzy. To prawdziwi tenisowi koneserzy, którzy – podejrzewam – wiedzą zawstydziliby niejednego dziennikarza.



„Namiotowiczom” czas upływa raczej szybko i przyjemnie – pisze Marcin Michalewski. Fot. Archiwum rodzinne M. Michalewski

„Namiotowiczom” czas upływa raczej szybko i przyjemnie. Oczywiście pod warunkiem dobrej pogody, a z tym bywa różnie. Opady zmuszają uczestników do przesiadywania w namiotach w mało komfortowych warunkach. Pogoda w Londynie potrafi się często zmieniać, więc trzeba być przygotowanym na wszystko. W przypadku moich dwóch udziałów w „The Queue” przerobiłem opady deszczu podczas stania w kolejce, lecz nie sprawiły one, że ją opuściłem. Ich intensywność nie była duża, ale wiem czy wytrzymałbym tam w przypadku ulewy. Wszak nie miałem ze sobą ubrań na zmianę, ponieważ zostały w torbie oddanej do przechowalni bagażu.

Pobudka o świcie, składanie namiotu i opaski po bilety

Wspomniana bagażownia jest ważnym miejscem na kolejkowym polu. Wszystko dlatego, że możliwości wniesienia rzeczy na obiekt All England Clubu są mocno ograniczone. Kibice nocujący na Wimbledon Park za 5 funtów mogą zostawić większe torby czy walizki w punkcie A przechowalni bagażu. Za mniejsze gabaryty pobierana jest opłata w wysokości jednego funta.

Bagaże są przyjmowane od godziny 5:30, czyli praktycznie od momentu, gdy stewardzi donośnym głosem budzą kibiców i zachęcają do zbierania swoich rzeczy i składania namiotów. Po porannej toalecie i zebraniu rzeczy z pola namiotowego i zdaniu ich, jest trochę czasu na śniadanie. Food-trucki na miejscu przeżywają prawdziwe oblężenie, dlatego lepszą opcją wydaje się spacer do którejś z kawiarni na Southfields. Tam do ok. godziny 7:00-7:30 w lokalach jest jeszcze spokojnie. A, że to popularne miejsca nie tylko wśród kibiców, na kawie można spotkać znane twarze. My w 2025 roku trafiliśmy akurat na legendarnego Lleytona Hewitta.

Około 7:30 osoby z początku kolejki muszą podjąć decyzję, jakie bilety chcą kupić. One mają rzecz jasna pełny wybór – od kortu centralnego po groundsy. Po podjęciu decyzji, każdy otrzymuje odpowiednią opaskę na rękę, która później pozwala na zakup konkretnej wejściówki w kasie. Mimo że bramy Wimbledonu są otwierane dla fanów o 10:00, sprzedaż biletów rozpoczyna się wcześniej. Po ich nabyciu szczęśliwcy są kierowani do specjalnej strefy „Queue Village”. To miejsce powstało pierwszy raz przy okazji Wimbledonu 2025 i ma na celu poprawę płynności ruchu w kolejce oraz urozmaicenie czasu oczekującym. Tam kibice mogą kupić przekąski, napoje czy pamiątki oraz zrobić sobie zdjęcia czy sprawdzić się w challengach przygotowanych przez sponsorów turnieju. To taka strefa kibica, tylko na wyłączność dla kolejkowiczów.

Zdarza się i tak, że „Queue Village” dla niektórych jest… ostatnim miejscem, jakie mogą zobaczyć na Wimbledonie. W przypadku wypełnionego obiektu, do strefy są zapraszani są kibice bez biletów i im pozostaje wypatrywanie na telebimie informacji o ewentualnej możliwości zakupu biletów. Wszystko jest jednak uzależnione od tego, czy na głównym terenie turnieju zwolni się miejsce. To wszystko dotyczy jednak tylko tych, którzy późno dołączyli do „The Queue”. Ludzie z namiotów czy pojawiający się na miejscu o świcie raczej nie muszą drżeć o swój los i ostatecznie zasiadają na trybunach wimbledońskich trawników.

Wyjątkowy smak Wimbledonu

Dostanie się na Wimbledon po wylosowaniu w loterii oraz po przejściu kolejki, to dwa zupełnie odmienne doświadczenia. Nie stwierdzę, że jedno jest lepsze, a drugie gorsze. Po prostu jest inne. Obie drogi mają swoje plusy i minusy, choć zakup online przemówi do szerszego grona kibiców. Jest wygodny i nie wymaga tak dużych przygotowań logistycznych. Jeśli jednak „The Queue” potraktuje się jako wydarzenie towarzyszące, może okazać

się przygodą życia. Poza tym sam smak przekroczenia bram Wimbledonu po staniu w kolejce jest zupełnie inny niż kiedy wchodzi się tam z biletami z loterii.



Jeśli „The Queue” potraktuje się jako wydarzenie towarzyszące, może okazać się przygodą życia – pisze Marcin Michalewski. Fot. Archiwum rodzinne M. Michalewski

Na wspominanym wypadzie na „The Queue” na Wimbledonie 2025 byliśmy we trójkę – z żoną i 7-letnim synem. Ze względu na najmłodszego uczestnika naszej wyprawy postanowiliśmy się zabezpieczyć i wynajęliśmy pokój w znajdującym się na Earl’s Court hotelu. To około 15 minut jazdy metrem linią District Line. I mimo że pogoda ani inna sytuacja nie zmusiły nas do „ewakuacji”, to takie rozwiązanie pozwalało nam na wzięcie prysznica i doprowadzanie się do stanu używalności. To wprawdzie znacząco podnosi koszty całej podróży, gdyż ceny hoteli w Londynie są dosyć wysokie, ale daje spory komfort – zarówno fizyczny, jak i psychiczny.

Nasze, bardzo pozytywne wspomnienia z „The Queue” wynikają nie tylko ze szczęścia do pogody, ale także z dobrego przygotowania. Pierwsza kwestia jest od nas niezależna, druga już w pełni tak. Dlatego mam nadzieję, że opisane w tym tekście doświadczenia pomogą Wam odpowiednio zaplanować wyjazd na Wimbledon i spędzicie tam udany czas!

CO WIEDZIEĆ PRZED WYJAZDEM NA „THE QUEUE” POD NAMIOT

1. Na Wimbledon Park akceptowane są tylko namioty jedno- lub dwuosobowe. Lepiej nie brać większego namiotu, ponieważ stewardzi mogą nie pozwolić na jego rozłożenie.
2. Organizatorzy rekomendują przybywanie na pole namiotowe nie wcześniej niż w dniu poprzedzającym start turnieju – w niedzielę o godzinie 14:00. W rzeczywistości kolejka tworzy się już wcześniej.
3. Karta kolejkowa to najważniejsza rzecz, która jest niezbędna do późniejszego zakupu biletu. Trzeba jej pilnować, ponieważ organizatorzy nie wydają duplikatów. Uczestnicy otrzymują karty od stewardów niedługo po tym, jak dołączą do kolejki.
4. Każdego dnia do sprzedaży trafia po 500 biletów na kort centralny, kort numer 1 i kort numer 2. Jest też duża pula wejściówek na pozostałe korty tzw. „ground pass”.

5. Nawet jeśli nie załapiesz się w „The Queue” na bilety na korty główne, masz szansę się na nie dostać. Na terenie Wimbledonu funkcjonuje punkt odsprzedaży biletów. Od godziny 15:00 można kupić wejściówki m.in. na kort centralny. Często za 10-15 funtów.
6. Na terenie Wimbledon Park są tylko toalety i umywalki, brakuje pryszniców. Kolejkowym tipem jest wykupowanie dobowego wejścia na pobliskie siłownie (koszt ok. 20 funtów), gdzie można wziąć prysznic.
7. Parasol, płaszcz przeciwdeszczowy, odzież na zmianę – to niezbędne rzeczy, które warto ze sobą zabrać na wypadek kapryśnej londyńskiej pogody.
8. Zarówno w kasach biletowych, jak i w innych punktach już na samym Wimbledonie obowiązują płatności elektroniczne. Gotówka jest zbędna.

Marcin Michalewski

Fot. www.depositphotos.com

Czytaj online i udostępnij:
https://tenismagazyn.pl/the-queue-dluga-ale-prosta-droga-do-wimbledonu/